

PRENUMERATA miesięczna z bezpłatnym niedzielnym „Dodatkim Ilustrowanym” wynosi 3 zł. 50 groszy, z odnośnikiem do domu lub bez przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe pocztowe w Kasie Oszczędnościowej Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 15 groszy, w mieście wraz z „Dodatkim Ilustrowanym” 25 groszy.

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrówi jednoszpaltowy na str. 2-iej i 3-iej 30 gr., za tekstem 10 gr. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. Mastrymonialne 20 gr. W n-ach świątecznych na prowincji o 25 proc. drożej.

SŁOWO

Wilno, Wtorek 5-go maja 1925 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Telefon 228, otwarta od 9 do 3.

DZIŚ W NUMERZE:

Falsze konwencjonalne i prawda o stosunkach polsko-czeskich;
Pan Caillaux, zakończenie.
Zjazd Organizacji Młodzieży monarchicznej w Poznaniu
Odcinek Mistrz Andrzej Wróblewski.

Falsze konwencjonalne i Prawda

o stosunkach polsko-czeskich.

Przy spotkaniu się w Warszawie tem państwie, gdzie stanowią mniejszość narodową: obaj ministrowie spraw zagranicznych, tak polski, jak i czeski, prześcigali się w konwencjonalnych fałszach co do stosunków polsko-czeskich.

P. Skrzyński mówił o dwóch «narodach zbratanych pokrewieństwem rasy, które zbliżyły się w cierpieniach... Zachodzi wielkie pytanie, czy istnieje rasa słowiańska? Każdy z narodów słowiańskich ulegał krzyżowaniu z innymi grupami, urabiał się w tak odmiennych warunkach przyrodniczych i historycznych, że między nimi zaszły daleko sięgające różnice. Kto z Polaków poznał Czechów, ten może stwierdzić o wielkiej obcości rasowej, jaką doświadczał wobec Czechów. Ziemiałkowski pisał o naturalnym wstręcie, jakiego doświadczałajacy Polacy wobec Czechów. Galijska zniechęcała Czechów w okresie absolutyzmu i centralizmu germanizacyjnego, którego najgorszymi narzędziami w Galijski byli Czesi. Cierpienia więc nasze nie zbrały nas z Czechami, lecz przeciwnie odsuwały nas od nich. W 1848 r. Palacky, polityk, domaga się na mocy praw historycznych państwowości odrębności krajów św. Wacława: Czechni, Moraw i Śląska, bez względu na to, że co do składu swej ludności Śląsk Cieszyński jest polskim, a północne Czechy są niemieckimi. Porzuca jednak swą historyczną zasadę, guymówi o Galijski, żąda wówczas podziału Galijski na wschodnią i zachodnią, gdyż pragnie Galijski wschodnią preparować dla Rosji.

«Język małopolski—pisał Palacky— jest to narzecze języka rosyjskiego, a bynajmniej nie polskiego i tak się ma do pismiennej języka rosyjskiego, jak narzecze tyrolskie do niemieckiego».

Powstanie polskie 1863 r., które budziło sympatje i zapal wśród ludów Europy, najstarszy i najmniej sympatyczny odgłos znalazło w Czechach. Ojciec narodu czeskiego, Palacky, nazywał powstańców „sektą bandycką” i „sektą haszyszan”.

Czesi opierali wszystkie swe nadzieje na przyszłość na Rosji, ją więc stawiali, jej pochlebiali, ślepi i głusi na ucisk rosyjski w Polsce, odczuwali gniew i niechęć na wszelkie objawy naszej walki wyzwoleniczej.

Otoczyć Polskę granicą rosyjsko-czeską, dojść do wspólnej granicy z Rosją, oto program polityczny Czechów w okresie konferencji pokojowej, w myśl którego Czesi otrzymali północne Węgry; Galijski Wschodnia miała być oddana Rosji. Rzecz dowodząca całego bezrozumu politycznego z powodu zatracenia się morskafilistwem, że p. R. Dmowski nawet chlubi się tem, że on to właśnie przyczynił się do obciążenia Węgier i stworzenia korytarza czeskiego.

Korytarz czeski to podstawa dla rozbioru Polski. Póki ona istnieje, póty Czesi popierać będą wszelką akcję antypolską w Galijski Wschodniej, gdyż Czechy, posiadające około 70 proc. przemysłu dawnej Austrijski, mają rynek wewnętrzny trzykrotnie większy, stąd są nadprzemysłowione, i przemysł ucieka od nich. Czesi mają nadzieję, że uratuje ich rynek rosyjski, gdyż będą graniczyli z Rosją... Czesi też rachują na siłę fizyczną Rosji i na słumienia wszelkich irredent w

warto traktat handlowy z Niemcami.

«Razem z Beneszem reprezentowałem na konferencji pokojowej interesy czeskie, gdzie broniąc interesów czeskich, broniliśmy z Beneszem i interesy Rosji — mówił Kramarz. Udało się to narazie w ten sposób, że dla przyszłego połączenia naszego z wielką odrodzoną Rosją narodową, zdołaliśmy przyłączyć Ruś Przykarpacką do naszej ojczyzny. Przez to spełniły się, choć tylko częściowo, nasze dawne marzenia o połączeniu terytorjalnym z ukochaną przez nas ziemią waszą. Wprawdzie plany nasze zostały pokrzyżowane częściowo wobec imperjalistycznych dążeń polskich, częściowo zaś przez Rumunię, która równie zechciała ziem słowiańskich, aby naszemu połączeniu stanąć na drodze. Lecz są to tylko chwilowe sukcesy polityki polskiej i rumuńskiej, gdy bowiem odrodzona Rosja zażąda poparcia dla swych ziem, nie możemy mieć najmniejszej wątpliwości co do naszego poparcia, choćby tylko dyplomatycznego...»

Mamy oświadczenie niedwuznaczne, zapowiadające poparcie Rosji w sprawie podziału Polski i Rumunii.

Gdy Kramarz mówił do Rosjan: „bądźcie pewni, że gdy potrzeba będzie wybierać pomiędzy Polską a Rosją, nie będziemy się wahać i stanimy bez najmniejszej obawy po stronie Waszej ojczyzny”, wypowiedział ideę tradycyjnie zakorzenioną w społeczeństwie czeskim. Jeżeli podczas najścia na Polskę Rosji bolszewickiej Czesi nie przepuszczali do nas broni i amunicji, chociażby zwycięstwo Rosji bolszewickiej zagwarantowało przewrót bolszewickim i państwu Czechosłowackiemu, to wraz z Rosją narodową akcja antypolska Czech jest rzeczą pewną.

Zbliżenie się z Czechami propagują w Polsce przedewszystkiem ci, którzy zamykają oczy na niebezpieczeństwo rosyjskie, ignorują dziejowy antagonizm polsko-rosyjski, których jedyną mądrością polityczną jest pogłębianie antagonizmu polsko-niemieckiego i służenie interesom Francji. Francja, Polska i Czechy mają okrażać Niemcy. Tak zw. Czechosłowacja i Polska przez antagonizm względem Niemiec mają być wasalami Francji i jej organami uderzenia w Niemcy, gdy tego interes Francji będzie wymagał. Koncepcja ta jest o tyle nierealna, że Francja bardziej ceni pomoc i gwarancję Anglijski, niż Polski i Czechosłowacji, Anglijski zaś bynajmniej nie życzy sobie, aby Francja posiadała satelitów politycznych w Europie, więc nie daje gwarancji Francji w razie wojny, spowodowanej przez obronę jej sprzymierzeńców: Czechosłowacji i Polski. Czechosłowacja posiadała finansowe poparcie Wielkiej Brytanji w tym czasie, gdy politycznie oddaliła się od tego mocarstwa, utraciła po znacznie większym zbliżeniu się do Francji. Czesi są narodem praktycznym i wolą zawsze poparcie bogatej Anglijski, niż zrujnowanej Francji. Lecz co najważniejsze Czesi nie mogą iść na żadną kompromisację antyniemiecką. Czesi to rozumieją i dlatego szukają współpracy i usiłują wyłowić antagonizny czesko-niemieckie. Czechosłowacja była jedynym z pierwszych państw, które zawarły traktat handlowy z Niemcami.

«Razem z Beneszem reprezentowałem na konferencji pokojowej interesy czeskie, gdzie broniąc interesów czeskich, broniliśmy z Beneszem i interesy Rosji — mówił Kramarz. Udało się to narazie w ten sposób, że dla przyszłego połączenia naszego z wielką odrodzoną Rosją narodową, zdołaliśmy przyłączyć Ruś Przykarpacką do naszej ojczyzny. Przez to spełniły się, choć tylko częściowo, nasze dawne marzenia o połączeniu terytorjalnym z ukochaną przez nas ziemią waszą. Wprawdzie plany nasze zostały pokrzyżowane częściowo wobec imperjalistycznych dążeń polskich, częściowo zaś przez Rumunię, która równie zechciała ziem słowiańskich, aby naszemu połączeniu stanąć na drodze. Lecz są to tylko chwilowe sukcesy polityki polskiej i rumuńskiej, gdy bowiem odrodzona Rosja zażąda poparcia dla swych ziem, nie możemy mieć najmniejszej wątpliwości co do naszego poparcia, choćby tylko dyplomatycznego...»

ZJAZD MŁODZIEŻY MONARCHICZNEJ

WARSZAWA 4. V. Tel. własny «Słowa». W sobotę dnia 2 maja odbyło się w Poznaniu uroczyste otwarcie Zjazdu Organizacji Młodzieży Monarchicznej. Na Zjazd przybyli delegaci z Warszawy, Wilna, Krakowa, Lwowa, Lublina, Cieszyńska, oraz kół prowincjonalnych. Po mszy w kościele Farnym miało miejsce posiedzenie inauguracyjne.

Obecni byli między innymi: były marszałek koronny Niemojowski, rektor Perettiowicz, gen. Kaszewski, Odczytano przeszło 20 depesz powitalnych. Między innymi serdeczną depeszę nadesłał pos. Edward Dubanowicz, prezes Klubu Sejmowego Chrześcijańsko-Narodowego i były prezes Komisji Konstytucyjnej Sejmu Ustawodawczego, która redagowała Konstytucję 17 marca. Pos. Dubanowicz żałuje, że przybyć na Zjazd nie może, i że nie może uczestniczyć w jego obradach. Odczytano także depesze: sen. Jackowskiego, gen. Dowbór-Muśnickiego, starszego cechów warszawskich p. Lipczyńskiego, i Stowarzyszenia Weteranów Sybiraków. Specjalny entuzjazm wzbudziła depesza prof. Marjana Zdziechowskiego z Wilna.

Na inauguracji przemawiał prezes Rady Naczelnej Młodzieży Monarchicznej p. Robakowski, prezes Koła Poznańskiego p. Bocheński, oraz p. Mackiewicz z Wilna. Wieczorem tegoż dnia w wielkiej sali biblioteki uniwersyteckiej miał miejsce referat p. Mackiewicza pod tytułem: „Problem Monarchii a narodowośćowa polityka Polski”. W niedzielę delegaci wraz z młodzieżą poznańską wzięli udział w pochodzie Trzeciego Maja. Po południu odbyło się posiedzenie komisji ideowej. W poniedziałek odbyły się obrady komisji ogólnej, statutowej, ideowej oraz zamknięcie Zjazdu.

Na dniu, wydanym przez Koło Poznańskie Młodzieży Monarchicznej, przyjęto udział w charakterze gospodarzy cały szereg osób, zajmujących wybitne stanowiska w Wielkopolskim życiu politycznym, uniwersyteckim i ziemianstwie oraz samorządowo-miejskim.

Szkoła mniejszości narodowych na Litwie zagrożona.

Z Kowna donoszą:

„Dzień Kowieński” zamieszcza uchwałę zgromadzenia radnych miejskich w Żagorach z powodu nowego projektu prawa o szkołach mniejszości, według którego nauka ma się odbywać w języku litewskim.

Uchwała ta opiewa: 1) Zgromadzenie radnych miejskich stwierdza, iż w razie przyjęcia przez Sejm powyższego prawa, dzieci mniejszości narodowościowych w Litwie będą się znajdowały w tem samym położeniu, co dzieci litewskie za dawnego caratu; 2) narzucanie obcego języka wykładowego dzieciom mniejszości narodowościowych sprzecznym jest z konstytucją; 3) przy tej sposobności zostaje stwierdzonym, że w litewskiej literaturze i prasie zarzuca się rosyjskim reakcjonistom, iż zmuszali dzieci litewskie do uczenia się obcego języka; 4) zgromadzenie dalej stwierdza, iż ze stanowiska pedagogicznego jest niedopuszczalnym udzielanie nauki w języku nie macierzystym; 5) zgromadzenie postanawia przedstawić uchwałę Sejmowi z prośbą o odrzucenie projektu.

Uchwała ta została przyjęta wszystkimi głosami z wyjątkiem frakcji chrześcijańskich demokratów.

Niemcy bowiem w tym państwie stanowią bardzo poważny czynnik polityczny. Są pierwszorzędną siłą liczebną, gdyż jest ich 3.747.000, co stanowi 25 proc. ludności tego państwa, są pod względem liczebnym drugą narodowością. Pod względem siły gospodarczej i społecznej, pomimo reformy agrarnej, mającej na celu złamanie siły społecznej właścicieli wielkich obszarów, wyłącznie Niemców, górują nad Czechami, gdyż przeszło połowa wielkiego przemysłu Czech jest w rękach niemieckich.

Całe północne Czechy są niemieckie o bardzo małym procencie Czechów. Państwo czeskie nie jest w stanie przeprowadzić mobilizacji w razie konfliktu z Niemcami. Nie trzeba zapominać, że Czesi stanowią w państwie Czechosłowackim zaledwo 48,5 proc. ludności, że mają przeciwko sobie Niemców i Węgrów, jako zdecydowanych przeciwników, i znaczna część Słowaków jest im wrogi.

Sytuacja Czech stanie się groźną, gdy nas napięte połączenie Austrijski z Niemcami. Wówczas będą oskrzydleni granicą niemiecką, wówczas ruch wszechniemiecki, który przed wojną miał, jako swą główną siedzibę, północne Czechy, wzmoży się tam wielokrotnie i kwestja przyłączenia do Niemiec północnych Czech, Egerladu stanie się popularną w Niemczech.

Sprawa połączenia Czech z Austrią jest koniecznością dziejową Austrijski. Proces zjednoczenia Niemiec tak płodny pod względem gospodarczym i cywilizacyjnym musi się zakończyć. Jest to dziś skrytalizowana dążność 60 milij. Niemców Rzeszy i 6 milij. Niemców austriackich. Słabsze i mniejsze narody dokonały swego zjednoczenia. Któż może przeszkodzić zjednoczeniu Niemiec z Austrią? Traktat Wersalski—odpowiada Benes. Nie było i niema traktatu, któryby ustanawiał układ stosunków politycznych wiecznie i niezmiennie. Traktaty pokrajały i doszczętnie rozbierały Polskę. Nasze istnienie państwowe jest dziś triumfem życia narodowego nad martwą literą traktatu. Do takiegoż triumfu będą dążyły Niemcy, Węgry, Bułgarzy—narody pokrzywdzone przez traktat Wersalski, Trianon i inne. Dzisiejsza Austrijski, państwo 6-miljonowe o dwumiljonowej stolicy, nie mogące ani wyżywić się własnym zbożem, ani oprzeć swego bytu gospodarczego na przemyśle, nie posiadając w dostatecznej ilości ani węgla, ani żelaza, jest organizmem niemożliwym pod względem gospodarczym. Jest obiektem wyzysku rekinów kapitalizmu i pensjonerem Europy. Ani Anglijski, na której politykę wpływa labour party bez względu, kto jest u rządu, ani Francja, która ze względów bezpieczeństwa i podwignięcia się gospodarczego idzie na współpracę z Niemcami—nie przeciwstawia się skutecznie zjednoczeniu Niemiec z Austrią. W Stanach Zjednoczonych będą to zjednoczenie uważali za realizację ideałów Wilsona o samostanowieniu narodów o sobie. Byłoby zbrodnią, byłoby głupotą gorszą od zbrodni, gdyby Polska dała się wciągnąć do akcji politycznej, chociażby dyplomatycznej, przeciwko zjednoczeniu Niemiec z Austrią. Nie do zaostrożenia antagonizmu polsko-niemieckiego, ale do łagodzenia stosunków polsko-niemieckich musimy iść, jeżeli pragniemy uniknąć rozbiorów i chcemy wzmocnić się gospodarczo.

Władysław Studnicki.

Sejm i Rząd.

Komisja rolna.

WARSZAWA 4.V. (PAT). Sejmowa Komisja Reform Rolnych obradowała dziś nad artykułem 19 projektu ustawy o wykonaniu reformy rolnej, który zmierza do zagwarantowania drugiego roku dla parcelacji prywatnej w tych majątkach, które zostały objęte imiennymi wykazami przymusu parcelacyjnego. Pos. Poniatowski (Wyzw.) proponował artykuł ten skreślić, uważając, że rok oczekiwania jest zupełnie wystarczającym terminem, w ciągu którego parcelacja prywatna odbywać się może, jeżeli tylko właściciele majątków chcą ją wykonywać. Po upływie zaś tego czasu, należy stosować jedynie przymusowe wykupowanie i doprowadzić do parcelacji rządowej. Pos. Kowalczyk (Piast) stanowisko to popierał. Przedstawiciele Zw. Ludowo-Narodowego i Klubu Ch. N. wypowiedzieli się równocześnie za propozycją referenta. Wobec braku kompletu posłów na komisji postanowiono po zakończeniu dyskusji odroczyć głosowanie do jutra.

Wyjazd poselstwa polskiego do Persji.

WARSZAWA 4.V. (PAT). W najbliższych dniach wyjeżdża poselstwo polskie do Persji pod kierownictwem p. radcy legacyjnego Stanisława Hempła, jako chargé d'affaires.

TELEGRAMY.

Święto trzeciego maja za granicą.

PARYZ. 4 V. (Pat.) Polskie święto narodowe trzeciego maja dało powód do całego szeregu gorących manifestacji na rzecz Polski, zarówno ze strony kół francuskich, jak i ze strony polskiej. Obchód rozpoczął się nabożeństwem, odprawionem w kościele katolickiej misji polskiej.

TALLIN. 4 V. (Pat.) Święto trzeciego maja obchodzone tu było uroczystie. Rano odbyła się z inicjatywy poselstwa polskiego uroczysta msza, poczem kierownik poselstwa przyjmował oficjalne życzenia od rządu, przedstawicielei korpusu dyplomatycznego i kolonii polskiej. Wieczorem odbył się w salonach poselstwa raut na blisko 200 osób, na którym był obecny Naczelnik Państwa z małżonką. Przy składaniu życzeń minister Pusta wręczył kierownikowi tutejszej placówki polskiej p. Chorwattowi odznaki estońskiego orderu Krzyża Wolności.

Słowacy żądają autonomji.

PRAGA. (A. T. E.) 4 V. 1925. W Zylina, na Słowaczczyźnie odbyło się wielkie zgromadzenie ludowców słowackich, na którym ks. Hlinka przemawiał w duchu nie przejednanym wobec Czechów. Nazwał on państwo Czechosłowackie państwem absolutystycznym rządzeniem przez oligarchję czeską wbrew wszystkim narodom w państwie. Podobnie przemawiał senator Hidlof. Przyjęto rezolucję, żądającą autonomji Słowaczczyzny w myśl umowy pitesburskiej.

Skazanie Jaegera.

PRAGA. (A. T. E.) 4 V. 1925. Węgierski irredentysta Jaeger, który wykonał w swym czasie nieudany zamach na pociąg prezydenta Masaryka skazany został na trzy lata więzienia, a po odsiedzeniu kary na wydalenie z granic Czechosłowacji.

Czechy kasują swe przedstawicielstwo przy Watykanie.

PRAGA. (A. T. E.) 4 V. 1925. «Loko-press» donosi na podstawie informacji z kół rządowych, iż projektowano jest zniesienie przedstawicielstwa czeskosłowackiego przy Watykanie, co nie miaoby — według zapewnień — czynnikiem miarodajnych charakteru politycznego, lecz oszczędnościowy, gdyż w tym samym czasie projektowane jest skasowanie szeregu placówek w mniejszych państwach.

Pan Caillaux.

III.

Zdanie Caillaux'a o wartości ścisłego przymierza z Anglią nie pochodzi z wrogiego względu nie uczucia, owszem, ma on pewien wzgląd i poważanie dla tego co brytyjskie. Ale uważa, że W. Brytania przeszła już linie maksymalną swej potęgi i dobrobytu; że sprawa Irlandji jest problemem nie do rozwiązania i że Indje doprowadzą do rozbitcia całego Imperjum.

Gdyby Caillaux miał dobrych doradców, byłby od początku wojny pozostawał na froncie albo spokojnie w Marners. Postępując w ten sposób, dyskretnie usuwając się od udziału w politycznym życiu i unikając wypadków rzucających się społeczeństwu w oczy, byłby mógł zajmując miejsce w którymś z gabinetów. Było to jednak z pewnością przeciwem jego naturze; nie mógł patrzeć z boku ku prawie jak wygnaniec, na obrzydliwie wypadki przewalające się w świecie, w którym on przez lata całe odgrywał główną rolę, zwłaszcza że uważał, iż ci, którzy teraz byli u władzy, źle robili to, co on byłby robił dobrze. Naprzykład w prywatnej rozmowie w grudniu 1914 r., zauważył, że nie może pojąć dlaczego rząd nie wypuszcza wielkiej narodowej pożyczki; że Francja niejako oswojona bitwą nad Marną, może szczęśliwie tego dokonać, co z przecięciem się wojny może się stać niewykonalnym, i że pieniądze zdobyte wewnątrz kraju będą tańszymi pożyczką zewnętrzną, którą rząd będzie zmuszony zaciągnąć w razie przewleknięcia się wojny poza dwa lub trzy lata.

Gorączkowy niepokój wewnętrzny nie pozwalał mu na bezczynność. Jego zuchwałość doprowadziła go do niedyskrecji, których rozmiarów nie pojmował przez swój brak rozeznania. Na początku wojny został płatnikiem przy armji. Na froncie pokłcił się gwałtownie z kilkoma oficerami i to przeważnie Anglikami. Rząd musiał odetchnąć z ulgą wysławszy go z misją handlową do Brazylii i Argentyny. Tam spotkał przypadkowo młodego człowieka nazwiskiem Minotto, pracującego w Guaranty Trust Company of New-York, który podobno pochodził z Niemców. Caillaux miał się swobodnie wyrażać wobec niego, o czym tenże nieomieszkał donieść niemieckiemu Ambasadorowi w Buenos-Ayres. Po powrocie do Francji, niepokoił go ludzie działający pod wpływem Niemiec; naturalnie, że nie chciał nic z nimi mieć do czynienia i powiedział im wprost żeby mu dali spokój. Nie wiadomo czy zawiadomił on rząd o tych rozmowach; Caillaux twierdził, że mówił Briandowi, który jednak temu zaprzeczył.

Później w Grudniu 1916 r. pojechał do Włoch, spotkać się z zoną. Są dowody, że w Rzymie rozmawiał z kilkoma Włochami (a więc poddaniymi sprzymierzonego kraju) a mianowicie wyraził Signoremu Martiniemu wątpliwość, czy Francja może zwyciężyć o ile się następną ofensywą nie uda, iż w takim wypadku trzeba bę-

dzie zawrzeć pokój otrzymawszy tylko część Lotaryngji, ale naturalnie nie oddając kolonii niemieckich.

Muszę przyznać, że chociaż nigdy nie zgadzałem się z polityką pana Caillaux'a nie mogę dojrzeć nic nie-patryotycznego w takim zachowaniu się. Gdyby był uprawiał jaką propagandę, okazałoby się ono w zupełności innym światłem, lecz poglądy te stały wypowiedziane mężowi politycznemu w prywatnej rozmowie, którą mogę doskonale porównać do uwag uczynionych mi podczas rozmowy, przez członka gabinetu angielskiego. Dyskutowaliśmy naturalnie o jedynej aktualnej rzeczy, mianowicie o wojnie i odpowiadając na moje wywody rzekł on: „że to wszystko bardzo dobrze, ale pan widzi tylko francuską stronę; wolałbym się mylić ale nie sądzę, że się wam uda wyrwać Niemcom Alzacje i Lotaryngję, a nie można, jak to pan dał do zrozumienia, wymagać od nas abyśmy walczyli o niemożliwość, tylko dla dogodzenia Francji.“

Było to szczerze zdanie patryoty, wypowiedziane po śniadaniu w rozmowie z człowiekiem, o którym wiedział, że stoi mocno przy żądaniach francuskich. Nie widzę żadnej różnicy między tem a słowami Caillaux do sign. Martini.

Dokumenty znalezione w owej sławnej kasie we Florencji, rozwiązały wątpliwości co do jego uczuć patryotycznych i dały zarys zamierzeń Caillaux'a w razie dojścia do władzy. Przewidywał zawarcie pokoju po utworzeniu się rządu, do którego by on wszedł, jako przedstawiciel opinji narodu. Następujące zdanie dużo mówi: Dans quelques conditions que se fasse la paix—apies victoire obtenue par le nouveau gouvernement, ou que le gouvernement soit forme pour la conclure ne rien faire, ne rien conclure, sans un mandat special du pays.

Człowiek, który szkicuje plan, w przewidywaniu swego powołania do urzędu, i który kładzie nacisk na zamiar niezawierania pokoju, ani stawienia stanowczego kroku bez specjalnego mandatu narodu, nie może uchodzić za przyszłego dyktatora, a tem mniej za zdradcę.

Równie znaczące za nazwiska tych, które ten memoriał wspomina, jako ewentualnych współpracowników. Nie ciekawa mieszanina, że tylko wymienię: Jean Dupuy; Pichon (wierny satelita Clemenceau); Charles Humbert; Longuet, socjalista; Malvy, którego nazwisko sam Caillaux oparzył znakiem zapytania. Równocześnie na ambasadorów Caillaux wyznaczał Briand'a, Barthou, Painleve, Leygues, którego zamierzał wysłać do Włoch, i Doumerges.

Właściwie w całym tym dokumencie niema nic nadzwyczajnego. Caillaux wyobraża sobie, że przez bieg wypadków dojdzie do urzędu, (memoriał wymienia go jako prezydenta rady ministrów) zastanawiał się zgóry jak postępować będzie gdy ta godzina wyjdzie.

To się w zupełności zgadza z

rozmową Caillaux'a z Martinim, gdy powiedział, że nie przypuszcza by rząd Briand'a trwał długo, i że potem będzie tylko kwestją, czy on, czy Clemenceau stworzą gabinet. Barthou nie wchodzi w rachubę z powodu swego rzekomego klerikalizmu. Caillaux dodał, że w międzyczasie mógłby powstać rząd Painleve'go, ale że następnym premier, bądź Clemenceau bądź on sam, pozostanie do końca wojny. Pod niektórymi względami nie podobna było dokładnie przewidzieć wypadków. Ribot przyszedł po Briandzie, Painleve po Ribocie. Ścisłe biorąc kiedy Ribot ustąpił, chciał zorganizować swój rząd, co mu się nie udało dlatego, że Painleve odmówił współudziału, motywując to tem, że nie wierzy w trwałość rządu bez socjalistów. Ale kiedy Ribot rzekł się tej próby, sam Painleve stworzył rząd bez socjalistów, tłumacząc później pozorną sprzeczność tem, że gdyby był postąpił inaczej Poincare byłby zawezwał Clemenceau'a, co może nie dla wszystkich będzie dostatecznym powodem do niekonsekwencji. W rzeczy samej Poincare ostrzeżił Painleve'go, że jeżeli on nie podejmie się zadania, to będzie zmuszonym powierzyć je Clemenceau'owi, albo Caillaux'owi, że nie zamierza zawezwać tego ostatniego, chyba w ostatecznym razie.

Clemenceau nastąpił po Painleve'm i pozostał na stanowisku do końca wojny. Mimo przytoczonej rozmowy Poincarego z Painlevem (która już została podana do wiadomości publicznej i o ile wiem nie spotkała się z zaprzeczeniem), wątpię, czy prezydent byłby zawezwał Caillaux'a do palacu Elizejskiego nawet, gdyby i Painleve i Clemenceau odmówili lub nie zdołali rządu utworzyć.

Przyznaję jednak, że w razie gdyby wojna wydawała się przetrwać, prezydent mógł być zmuszony do powołania Caillaux'a, i nie twierdzę, że osiągnięto by zwycięstwo bez pomocy Stanów Zjednoczonych, na które ani Caillaux ani nikt inny ówczesnie nie mógł liczyć. Szkoda, że Caillaux również nie powiedział Martinemu jak wyobrażał sobie, że postąpi z nim Clemenceau w razie objęcia prezydium Rady ministrów i swoje własne w takim wypadku postępowanie. Wszystkimi wszak było wiadomo że Clemenceau nigdy nie żartuje i Caillaux musiał wiedzieć czego się po nim spodziewać. Ja sam publicznie się wyraziłem, że wyobrażam sobie iż Clemenceau zarządził zaarrestowanie Caillaux'a, i byłem wtedy tylko echem zdania wielu ludzi.

Faktem jest, że przyszło do konfliktu nie między dwoma ludźmi ale między dwoma kierunkami politycznymi, a ponieważ był to czas wojenny jeden albo drugi musiałby być usunięty. Caillaux doszedłszy do władzy byłby musiał obowiązkowo zawiesić „L'Homme Libre“ a raczej „L'Homme Enchaîné“ (jak się podobno w onej chwili dziennik ten nazywał), i zmusić Clemenceau'a do milczenia. Nie wątpię że byłby to uczynił.

Po Clemenceau, trudno się było innych, jak ostrych spodziewać środków działania. Trudno było inaczej postąpić z tak zuchwałym i nieokiet-

Nieudane przygotowanie do zamachu w katedrze św. Jana.

Sledztwo w sprawie wybuchu w redakcji „Walki Ludu“ jest utrunicione wobec tego, że ranny Czesław Trojanowski znajduje się w ciężkim stanie w szpitalu św. Rocha.

Zachodzi bardzo poważne przypuszczenie, że kapsel, który wybuchł w ręku Trojanowskiego, był przygotowany do maszyny piekielnej przeznaczonej do zamachu w katedrze św. Jana w dniu 3-ego maja. Przypuszczenie to potwierdza znalezione: duża ilość materiałów wybuchowych oraz mechanizm zegarowy w mieszkaniu Trojanowskiego.

Sprawa odszkodowań na Łotwie.

Z Rygi donoszą:

Rada Ministrów onegdaj postanowiła wnieść do Sejmu projekt ustawy o odszkodowaniu za wywłaszczone ziemie od obywateli państw obcych.

Ataman Machno w Szwecji.

Z Rygi donoszą:

Ataman Machno, któremu udało się zbiec z więzienia w Gdańsku, przebywa obecnie nie w SSSR a w Szwecji.

Komuniści w dolinie Mickiewicza.

Zamierzali urządzać putch.

Z Kowna donoszą:

W dniu 29 kwietnia kowieńska policja polityczna wspólnie z oddziałem huzarów otoczyła dolinę Mickiewicza, gdzie odbywało się niezwykle liczne zebranie komunistów.

Aresztowano 40 osób. Znacznej ilości uczestników zebrania udało się zbiec dzięki pannącym ciemnościom. U aresztowanych znaleziono obfity zapas bibuły agitacyjnej, sztandary litewskiego komunistycznego związku młodzieży i pieczęcie.

Tej samej nocy policja dokonała dalszych aresztowań ogółem 300 osób.

Komuniści litewscy przygotowywali na dzień 1 maja urządzenie putchu.

znany człowiekiem jak Caillaux, posiadającym pewną wziętość w kraju. Jeden z francuskich mężów stanu mówił mi, że sam byłby uważał za najlepsze zesał Caillaux'a na Maderę, ale nie mogąc sobie przedstawić, by Caillaux dobrowolnie bez kondemnaty szedł na wygnanie.

Z drugiej strony było lepiej i odważniej poprosić go na czas wojny usunąć, bez okrzykania go zdradcą, czego ostatecznie nie dało się udowodnić. Skróć już moje o tem opowiadanie. Podczas sprawy sądowej oskarżono go na mocy 78 i 79 artykułu kodeksu karnego o zbrodnię urzymywania stosunków z nieprzyjacielem i zagrażanie bezpieczeństwu państwa. Z tych zarzutów uniewinniła go większość głosów Wysokiego Sądu (w tym wypadku Senatu pełniącego funkcję specjalnego trybunału). Lecz ten sam Sąd, zastosował wenczas do niego art. 77, opiewający „o korespondencji z poddanymi wroga bez zamiaru wchodzenia w stosunki z nieprzyjacielem lub nastawiania na bezpieczeństwo państwa“.

Na mocy tego, został Caillaux zasądzony i skazany. Pod miano korespondencji podciągnięto jego rozmowy z Minotti'm w południowej Ameryce, mimo że Caillaux stanowczo nie miał powodu uważać Minotti'a za Niemca.

Przedłożyłem tę całą sprawę tylko dla tego, żeby wykazać że Caillauxowi nie udowodniono żadnej zbrodni, która by uniemożliwiła mu powrót do władzy. Co prawda jego wyklę-

trwać będzie aż do rozwiązania obecnego parlamentu, więc wykluczając możliwość ulaskawienia przez prezydenta, nie będzie on mógł kandydować przy następnym wyborach. Wogóle sądzę, że nie ma on widoków do ponownego objęcia urzędu prezydenta ministrów; zwłaszcza wobec wrogiego stanowiska, jakie względem niego zajął Briand. Jeszcze niedawno w grudniu 1920 r., pisał Briand do Figaro, protestując przeciwko łączeniu jego nazwiska z nazwiskiem Caillaux'a i dodając: „Jest to grubym oszczerstwem, którego bezsensowność tem jaskrawiej występuje dla tych, którzy polityką się zajmowali w ostatnich 15-u latach, i którzy nie mogą nie widzieć, że Caillaux i ja byliśmy zawsze nieprzejednanymi przeciwnikami“.

Ale jeśli Francja finansowo iść będzie coraz gorzej, nie jest wykluczonem, że się kraj nie zwróci do Caillauxa. Wrogowie jego przynajmniej przesadzają jego geniusz finansowy, a tem więcej może wyjść na zbawcę jeśli by traktat Wersalski okazał się kruchym jak trzcina, jeśli Niemcy nie zapłaciły pieniędzy i gdyby sprawdziła się jego przestroga o pozostawieniu przez Anglię Francji samej sobie. W tym wypadku mógłby znów Caillaux zostać Przesidentem du Conseil, za co by musiał podziękować p. Lloyd George'owi, w którego rękach poniekąd leżą jego przyszłe losy.

Mistrz Andrzej Wróblewski.

Podkacik Mikoła nie mógł się nadszwić mistrzowi Andrzejowi, że chce być katem. Co innego on — Mikoła, sierota od małości, a przytem tak odrażający na gębę, że nikt go trzymać u siebie nie chciał; dopiero, jak został podkacim, wszyscy orzekli, że gęba jego w sam raz pasuje do rzemiosła: przestraszy człeka, nim do niego się weźmie.

Ale mistrz Andrzej? — Mistrz Andrzej pono pochodzi ze szlachty, z zamożnej rodziny, która się go wyrzekła, — bo czy słyszana to rzecz: szlachcic rzemieślnikiem — i jeszcze zapisany do cechu katów jak Niemiec jaki! — Niemcy tylko idą chętnie na katów. Już tyle lat Mikoła patrzy na mistrza Andrzeja, słucha, co o nim gadają, i coraz — to dziwniejszym wydaje mu się ten jego mistrz, — wprost zaczyna się go bać, jak Antychrysta.

Po raz pierwszy zobaczył go przy robocie w r. 1660-ym: stał w komorze w swym żupanie czerwonym w oświetleniu krwawem smolnej pochodni i świecą przypiekał białogłowę. Ruchy miał spokojne, systematyczne, według zgóry ułożonego planu dotykał płomieniem coraz delikatniejszych części ciała, a płomień grubej tojowej świecy kopcił i lizał skórę kobiety, która wyla, jak potępieniec, jednak nie chciała się przy-

znać, że chodziła na przespjęgi, wystana z zamku przez Moskwę. Baba była wstrętna, wyglądała na czarownicę, jęczała, witała się wciąż, jak piskorz, przywiązana do słupa, a oczy jej, pełne sypytu i uporu, każdegoby przestraszyły; słysząc przytem z tego, że uroki rzuciła na ludzi: spojrz — i kołtun się zwinnie na głowie, schnąc zaczyna człowiek po jej oczach, lichojakies sście krew potem nocami... Straszno! A mistrz ani drgnął. Następnego ranka ściał ją jednym ruchem swego kaciego miecza, oddał miecz do ochłodzenia Mikołowi i wydawszy rozkaz wywiezienia ciała, odszedł tak spokojnie, jakby dokonał jakiej operacji uzdrawiającej. Mikoła ze wstrętem i bojaźnią podjął straszną głowę kobiety z wyszczerzonymi zębami i ogromnymi martwymi oczyma, włożyli ciało na wóz, trocinami zasypali kałużę krwi i powieził. Idzie Mikoła za wozem, a stary cekarz *) opowiada mu wszystko, co wie o mistrzu Andrzej: „My z cechmistrzem znamy go od czasu, kiedy nastął do nas na kata. Wiesz, w szkole był kaciej, bo jest taka szkoła, powiadają, w Bieczu, w górach; dużo tam zbrojów w górach się chowa, łowią ich, do więzienia sadzą, a potem wieszają, ścinają, członki obcinają: uczą się na nich kaciego rze-

miosła. Widziałeś, jak ściał? — żadna kropka krwi nie trysnęła w jego stronie, ręk nie powalał, a głowa spadała jak jabłko z dziewa. — Musi i ciebie nauczyć tak ścinać głowy ludzkie, — takie ciębie wyzwoli cię na mistrza“. Potem spojrz na Mikołę krytycznym okiem i dodał: „Dobry z ciebie będzie kat — pasujesz!“ Mikoła milczał: wstydził się swego przerażenia, a także tego, że mówił tylko po rusku, gdy w otoczeniu mistrza mówiono po polsku i i po niemiecku. Mistrz Andrzej jeździł do Niemiec, przywoził stamtąd sobie podkacik i różne nowinki. O, teraz często, zamiast świeca, przypieka rozpalonem żelazem, daje palające żelazo do ręki i każe zrobić pięć kroków... „Zreszta zobaczysz te wszystkie sztuki straszne, a może poszle cię kiedy uprzątnąć swoją izbę, — lubi, by czysto było, — to się napatrzysz!“ kończył cekarz.

Istotnie, zawołał go mistrz, by izbę mu sprzątnął. Widocznie, całą noc siedział nad jakąś robotą; książki ogromne leżały otwarte, okno o grubych szybach, oprawionych w ołów, było wywarne na ogród i wschodzące słońce różowiło poźółtkie pergaminy ksiąg. Mistrz nie miał na sobie kaciej barwy, stał zamyślony, i niezmiernie urodziwą była jego postać w czarnych aksamiatach. Mikoła zrozumiął, co go jeszcze przeraża w mistrzu — niezwykła uroda: też podobny był w owej chwili go św. Jerzego — takiego jakiego widział

*) Cekarze z cechmistrzem — coś niby rodzaj niższej policji — spełniali oni pod dozorem kata również niektóre funkcje katów: stawiali szubienice, smagali złooczyńców, zbierali trupy zmarłych.

podkacik na dużym obrazie w cerkwi św. Trójcy — tylko wsadzić go na konia i odziać w srebrną zbroję! Straszna była ta spokojna i piękna twarz dia Mikoły, gdy mistrz, ubrany w kacie szaty, kosił głowy ludzkie. — Człowiek — nie człowiek... nie, to Antychryst chyba... A teraz stał mistrz zamyślony przy oknie, smutny był jakiś; po chwili wziął ze stołu czaszkę ludzką i długo patrzył na poźółkie kości ocodolotów. Patrzyła czaszka na niego pustką oczu, on zaś tamże prześliczne oczy, dwa cudowne diamenty czarne, zatopił w oczach śmierci, tak — śmierci, — czuł to Mikoła, że mistrz ze śmiercią gada, że śmiercią się porozumiewa. Leci wszystko z ręk Mikoły, mistrz głowy nie obraca, a Mikoła stuka po kątach jakimś żelaztem, które właśnie okurza, aż wreszcie trzęsące się ręce podkaciego natrafiły na dziwny przedmiot: była to duża postać kobieca, odiana z żelaza, z pustomi oczyma i z otwartymi ustami; jakiś kłamny rozwarły się pod nieudolnymi rękoma podkaciego, i żelazna kobieta rozpadła się z hukiem na dwie połowy. Obudził się z zamyślenia mistrz i, by do życia przywołać odrętwiałego Mikołę, zawołał: „Ah die eiserne jungfrau! Zapomniałem o niej, okurz ją może będzie potrzebna.“

Potworną twarz Mikoły wykrzywił szloch, przypomniał sobie bowiem, co mówiono o tym futerales z żelaza, najeżonym wewnątrz kołcami. Mistrz sprowadził to nowe narzędzie tortu-

ry z Niemiec i zapewne zechce zamknąć w niem tę biedną gołąbka, którą od paru dni trzymają w więzieniu za dzieciobójstwo — „Miętko ci się zrobiło na sercu? masz — no, napij się wina!“ — i podał zawstydzonemu Mikołę kryształowy puhar, miśternie rzużyty, — „Rece ci się trzęsą, zbijesz mi czarę, a droga. Pij! Straszne rzemiosło kata, ale przyzwyczajasz się, każdy tak z początku. — „Panie rzucicie to rzemiosło, umiecie leczyć i reperować ludzi — zmiażdżoną rękę tak zgrabnie ucieliście, a ranęście zaleczyli, — wpisacie się do cechu cyrulików i ja z wami, Panie, zlitujcie się nad sobą i nade mną! — szlochł Mikoła, i żyły lały mu się do wina, a potem, odstawiwszy ostrożnie drżącymi rękami puhar, runął do nog mistrzowi, zapominając o strachu w swem wielkim współczuciu dla tej nieszczęsnej, którą zaledwie znał z widzenia — „Ależ baba z ciebie, Mikoła, baba! Uspokój się, nie będę jej męczył. Wpisać się do cechu cyrulików? — nie, to nie dla mnie. Wiedz, że każdy kat uczony umie ludzi reperować, i ty będziesz umiał. Zreszta i ja lecę — grzeszników do życia wiecznego. Idź już sobie, Mikoła!“

Przypomina sobie Mikoła te dziwne słowa, — mistrza trudno wyrozumieć. Teraz mniej się go trochę boi zapytał nawet, czy wolno uprzątnąć celę, gdzie siedzi z niebogą. Mistrz pozwolił. Gdy przyszedł Mikoła, by klucze od turmy mistrzowi

Obchód Trzeciego Maja.

Na placu Łukiskim.

Uroczystość obchodu Konstytucji 3 Maja w tym roku wypadła wspaniale.

Domy przystrojono flagami o narodowych barwach, girlandami zieleń, kwiatami. W oknach wśród kwiecica i zieleń — podobizny wielkich Twórców pamiętnej Konstytucji 3 Maja.

Pogoda dopisała. Już od samego rana po zalanych potokami promieni słonecznych ul. snuły się niezliczone tłumy ludzi. Delegacje stowarzyszeń, związków, organizacji narodowych i społecznych ze sztandarami o chwila przechodziły dążąc na plac Łukiski.

Na placu Łukiskim tuok. Oddziały wojska, szkoły, organizacje związki. Wreszcie wielotysięczny tłum.

Po mszy połowej celebrowanej przez ks. biskupa Bandurskiego, odbyły się przegląd i defilada wojskowa, za którymi wyruszyły szkoły, oddziały skautów, korporacje wreszcie organizacje. Pochód przeciągnął do Katedry, gdzie się rozwiął.

Bieg okrężny.

Program dnia obfitował w atrakcje sportowe.

O godzinie 1 po południu rozpoczął się bieg okrężny. Start przy moście Antokolskim był formalnie obłożony przez tłumy.

Do biegu stanęło aż 80 zawodników. Świadczy to, że bądź co bądź jednak wzmianie interesują się sportem. Ba, nie tylko to, bo gdy zawodnicy wyruszyli ze startu, rozgorączkowaną publiczność na oczekiwaniu urządziła bieg na przełaj na przestrzemi most Antokolski — Pałac hr. Tyszkiewiczów, to znaczy do miejsca finiszu biegu okrężnego.

W parę chwil po rozpoczęciu biegu okrężnego koło mety zebrały się już tłumy. Wreszcie pierwsi zawodnicy dobiegają do mety.

Tasme pizerywa szer. Kuczyński z K. S. 77 p. p. (8 min. 58 sek.) Za nim dopada mety Sadowski z W. K. S. Pogoń (8 min. 59,4 sek.) Trzeci przyszedł Pryszcz K. S. „Cresovia” w Grodnie, czwarty — Hyla z 1 p. p. Leg., piąty Pietrkiewicz i szósty Maciański (obaj z A. Z. S. wileńskiego).

Po ukończeniu biegu nastąpiło rozdanie nagród i pamiątkowych medali, oraz fotografowanie zwycięzców.

Burberry
Tournevery
Demisezonowe

Płaszcz Gabardinowe
Nieprzemak.

Najnowsze fasony

Jan Wokulski i S-ka

Wielka 9. Telef. 182.

Bieg okrężny odbył się w Wilnie po raz pierwszy i chociaż pod względem sportowym wypadł dosyć słabo. Za to jako propaganda sportu — miał ogromne znaczenie. Może i Wilno na wzór innych miast zacznie nie tylko interesować się piłką nożną, lecz i innymi gałęziami sportu.

W tym czasie, kiedy odbywał się bieg okrężny na Wilij w parku Żeligowskiego miały miejsce inne atrakcje sportowe: zawody wioślarskie, pięciobój przysposobienie wojskowe oraz 50-cio kilometrowy bieg szosowy Towarzystwa Cyklistów. Finiszu biegu cyklistów był w parku gen. Żeligowskiego. Zwycięzcą w tym biegu został p. Szweców Aleksander (1 godz. 16 i pół min.) Drugim przybył p. Szlagowski (1 g. 19 jedna piąta min.) Trzecim p. Giezielski (1 g. 20 min.) Pierwsi dwaj zostali nagrodzeni pamiątkowymi medalami srebrnymi przez „Komitet Obchodu 3 Maja”.

Po południu odbyły się zawody piłki nożnej na boisku W. K. S. Pogoń (Pióromoncie).

Pierwszy mecz pomiędzy K. S. 1. p. p. Leg. a Makkabi. Wynik 5,0 (4:0) Gra z wyraźną przewagą 1 p. p. Leg. Sędziował p. Kowalski. Drugi mecz pomiędzy drużynami W. K. S. Pogoń — K. S. Wilja został przerwany w drugiej po owie. Do przerwana zawodów przyczyniła się publiczność która każde zasądzenie sędziego (p. Kruk-Smigła) ostro krytykowała.

W teatrach.

W teatrze Polskim dużo osób spędziło wieczór 3-go maja wśród podniosłych nastrojów „Nienoskiej Komedji”. Przedstawienie sprawiło doskonałe wrażenie.

Na Pohulance w teatrze Wielkim dano premierę „Hrabiny” Moniuszki, wystawionej z wielką starannością. Niestety to galowe przedstawienie, na którym obecny był Delegat Rządu p. wojewoda Raczkiewicz, zakłócił nim i incydent.

Oto, gdy po uwerturze „Hrabiny” podniosła się kurylna, wystąpił dyr. Rychtowski z przemówieniem ze sceny, będącym chyba szczytem nieaktualności i nienależności się z tem, co się mówi i kiedy.

Dyr. Rychtowski niepomny, że przemawia w dzień święta narodowego, na przedstawieniu galowym, wobec najwyższego przedstawiciela rządu w Wilnie, wobec ołaczających go w strojach odświętnych przedstawicieli władz — pozwolił sobie zaimprovizować jakiś pożegnalny obchód, wyrażając, oczywiście nader bolesne rearyminacje ale w tym wypadku całkowicie nie na miejscu.

Otegranie hymnu narodowego po takim przemówieniu było dysonansem, który nie powinien się więcej nigdy powtórzyć.

Wszelkie w dniu święta narodowego wygłaszanie publicznie, uroczyste przemówienia powinny być uprzednio aprobowane przez odpowiedni organ Delegatury. Aby wysoce niewłaściwych niespodzianek nie było.

znaną w ciemnej pokutnej szacie. Przesuwa się, jak cień więzienny; każda uklekną przy pieńku. Książka podsunął krzyż do ustskazanej. Ah! Kat zaraz utnie warkocze, długie, złote warkocze dziewczęce, więc schyla głowę, a na pieńku kładzie włosy, i — muszą uciąć je przy samej głowie. Kat jednak wciąż stoi nieruchomo i tylko rzuca jakiś krótki rozkaz. Mikola każe wstać skazanej. Co? może przyszedł rozkaz... może darują jej życie... Nie, — na rozkaz Kata drżącymi, białymi palcami rozplata włosy. I oto po raz drugi kładzie na pniu głowę. Złota fala włosów spływa na ciemne deski rusztowania. Podszedł Kat, miecz błysnął w słońcu. Skazana oczy podnosi: „Ach, — jaki piękny... Kat...” — szepta zbłądłymi wargami. Za chwilę głowa spada i toczy się, ciągnąc za sobą falę włosów. I stała się rzecz dziwna: Kat podniósł tę głowę złotą i długą chwilę trzymał ją w obu dłoniach. Usta umarłej jeszcze poruszały jakiś szepot bezdźwięczny, oczy niebieskie, jak żywe, patrzyły z pośród złotych rzęs... Parzą na siebie długą chwilę. Kat i święta. Wreszcie złożył głowę do trumny, gdzie spoczywało już ciało. Zamknął umarłej powieki i odwrócił głowę. Szparami trumny sączyła się zwolna krew.

Nie może zapomnieć Mikola tego obrazu i myśli wciąż: „Skłamał, — czy

Szłałte zwykle tracono w więzieniu, a jeżeli — wyjątkowo — przed ratuszem, to w święte szacie; pokutną zaś szatę wkładaną tylko na wyrażne życzenie skazańca.

WTORBK
5 Dziś
Plusa V p.
Jutro
Jana w Oleju

Wsch. sl. o g. 4 m. 21.

Zach. sl. o g. 6 m. 42.

WILEŃSKA

(p) Ulepszenie doręczania korespondencji na prowincji. Ze względu na zabezpieczenie sprawności doręczania korespondencji a dresatom w pozamiejscowych okręgach doręczeń urzędów pocztowych przez posłańców gminnych, Wileńska Dyrekcja Poczty i Telegrafów zwróciła się do właściwych urzędów wojewódzkich z prośbą o uregulowanie tej sprawy.

Dyrekcji chodzi tutaj o to, aby władze administracyjne, jako uprawnione do nadzoru nad samorządem wydały ze swej sirony odpowiedni, zezwolenia gminom wiejskim w sprawie pośredniczenia ich przy odbiorze korespondencji zwykłej przez ludność mieszkającą poza siedzibami urzędów, pocztowych.

(p) Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków. Wkrótce w Wil. Dyr. P. i T. ma być rozciągnięte zarządzenie Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków.

W sprawie tej toczą się pertraktacje pomiędzy Generalną Dyrekcją Poczty i Telegrafów Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej z Krajowym zakładem Ubezpieczenia we Lwowie.

(p) Przyznanie kredytów Wileńskiej Dyr. Poczty i Telegrafów. Wileńska Dyrekcja Poczty i Telegrafów otrzymała od Generalnej Dyrekcji Poczty i Telegrafów znaczniejsze kredyty w celu polepszenia połączeń pocztowych w swym okręgu.

Wobec tego Wileńska Dyrekcja przystąpiła do opracowania planu, w którym przedewszystkiem będą usuwane przymusowe świadczenia ludności na rzecz poczty, a pozostawione jedynie dobrowolne zobowiązania.

Następnie mają być pokasowane własne przedsiębiorstwa przewozu poczty w miejscowościach, gdzie się one nie opłacają.

W ośrodkach zaś przygranicznych i administracyjnych Dyrekcja starać się będzie o zapewnienie należytej komunikacji pocztowej.

(g) Szkoła dla głuchoniemych. W roku bieżącym zostanie otwarta szkoła dla głuchoniemych w wieku szkolnym. Według danych statystycznych w Wilnie jest 20 dzieci głuchoniemych.

(g) Kino na usługach wychowawczo-pedagogicznych. Staraniem władz szkolnych od dnia 5 maja zostanie otwarte kino w szkole Nr. 7 na W. Pohulance dla użytku działu szkolnej. Kino czynne będzie codziennie od godz. 2-jej do 4-jej popołudniu. Z każdego seansu będzie mogło korzystać przeszło 100 dzieci.

Cena biletu ma wynosić 20 groszy. W okólniku swym do szkół powszechnych Inspektorat szkolny za-

znaczył, że dzieci pilne, grzeczne i niezamożne mogą korzystać z kina bezpłatnie. Kino powyższe czynne będzie dla dyspozycji szkół powszechnych przez cały maj i czerwiec.

Wyświetlane w nim, oczywiście, będą obrazy o treści naukowo-wychowawczej i od czasu do czasu rozrywkowej.

W związku z tą akcją pedagogiczno-wychowawczą władz szkolnych dowiadujemy się, że Dyrekcja polskiego kina „Picadilly” przesała na ręce p. Inspektora Eymonta do dyspozycji szkół kilkadziesiąt biletów w cenie 80 groszy z tem, że z każdego biletu będzie mogło korzystać 2 dzieci.

(p) Naprawa ogrodów. Po gruntownym remoncie ogrodów Bernardyńskiego i Cielętnika przystąpił obecnie Magistrat m. Wilna do naprawy skweru przy kościele św. Jerzego.

(z) Posiedzenie Komisji Finansowej. We wtorek 5 maja r.b. o godz. 8 wiecz. odbędzie się posiedzenie Komisji Finansowej.

Porządek dzienny:
1. Sprawa wypłacania dodatku komunalnego pracownikom kontraktowym. 2. Sprawa przyznania Dyrektorowi Elektrowni Miejskiej dodatku personalnego. 3. Sprawa uposażenia Kierownika Centralnego Biura Adresowo Meldunkowego. 4. Podanie dzierżawców ziemi miejskiej w maj. Leoniszczach o rozterminowanie dzierżawy za r. 1925. 5. Sprawa zmiany redakcji statutu o podatku od zbytku mieszkaniowego. 6. Budżet (dalszy

ciąg). 7. Sprawa podań niektórych T-w Sportowych.

— Z Wileńskiego T-wa Le-karskiego. We środę, 6 b. m. o godz. 20 w lokalu T-wa odbędzie się wykład prof. Ortowskiego „na Temat: „Polskie a zagraniczne wody lecznicze.”

— Konkurs strzelecki młodzieży dn. 3 maja. Koło sportowe młodzieży w gimn. im. kr. Zygmunta Augusta, będące pod opieką p. prof. Jarockiego, zorganizowało konkurs strzelecki wszystkich średnich zakładów naukowych w Wilnie.

Za najlepsze strzały p. Delega Rządu nagrodził medalami 3 maja uczniów: kl. V gim. im. J. Lelewela Burzyńskiego, kl. V gim. im. kr. Z. Augusta Sylwanowicza i kl. III Zwojskiego gim. im. kr. Z. Augusta.

Nagrody za bardzo dobre strzały w postaci rzeczy sportowych od firm (Rączewski, Br. Jabkowski i od p. Czyża) otrzymali uczniowie: Salmonowicz, Nieciecki Jarosław, Symonowicz, Laudański, Jansohn, Święto-rzecki.

— Klub Przemysłowców Kresowych w Wilnie. Dn. 3 maja r. b. przy licznych udziale zaproszonych gości, przedstawicieli władz, kupiectwa i inteligencji odbyło się uroczyste otwarcie Klubu. Poświęcenia, na którym był obecny biskup Bandurski, dokonał ks. Kulesza, poprzedzając mową, nawołującą do zespolenia i podźwignięcia przemysłu krajowego. Następnie goście byli podejmowani czarną kawą, podczas której zabierali głos prezes Zarządu Klubu p. Tadeusz Miśkiewicz, znany przemysłowiec i działacz społeczny,

CASCARINE
LEPRINCE
LE CZY
PRZYCZYNY I SKUTKI
ZATWARDZENIA
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

NAJLEPSZY ŚRODEK ODŻYWCZY
Rakao fabryki „PAC”
ŻAŁAĆ WSZĘDZIE
Dr. S. Margolis
Gabinet Roentgenowski
przeświełania, zdjęcia i leczenie promieniami Roentgena.
Wileńska 39 (róg Mostowej).

NA SEZON LETNI
polecamy po cenach konkurencyjnych
ARTYKULY WSZELKIEGO SPORTU LETNIEGO
jako to
Foot-bal, Tennis, Wollej-bol, Lekka atletyka, Łuki stalowe i inne
A. RONCZEWSKI WILNO, ul. Wileńska 10.

Pijcie najlepszą angielską mieszankę
herbaty 103
D-H Fels Tea Co
WARSZAWA
Jeneral. Przedstawiciel N. ZELMAN ul. Niemiecka 33.

oddać, zapytał go ów: „No, cóż ta białogłowa, coś ją od męczenia wyprosił, — czy żałuje za grzechy? o księdza prosiła?” — „Tak, panie, po księdza posłałem, — to prawdziwa pokutnica: nic, tylko się ciągiem modli i krzyżem leży, nie chciała nawet, bym jej celę uprzątnął. Możebyście, panie zaszli do niej sami?” Spojrzył jakoś dziwnie mistrz na Mikola i rzekł: „Znowu prosiś? Nie proś lepiej, — gdy ujrzy mię, przestanie się modlić. A może i ja nie wytrzymam — oświczę przed śmiercią każe.” — „Co zawiniła wam, panie, nie znacie jej nawet, — przybyła zdaleka.” — „Tak, nie znam jej... Idź już i nie kuś mistrza swego!”

Świt wczesnego ranka wiosennego. Pod ratuszem ruch. Stoi cechmistrz, biegają ceklarze, podkaci ustawiają na rusztowaniu pieńki, gdzie spocznie za chwilę głowa zcieciobójczy. Zaraz nadejdzie mistrz Kat, i wtedy wywiadują z tury skazaną. Publiczność nie będzie obecna, bo dziewczka jest z wysokiego rodu — dlatego też przygotowane trumne, a ciało wydadzą ks. ks. Franciszkanom. Wszyskie oczy skierowały się w stronę, skąd mistrz właśnie nadchodzi. Oto wszedł na rusztowanie. Stoi w swej czerwieni, oparty na mieczu Niskie promienie wschodzącego słońca wyjąskrawiają jakoś dziwnie czerwien żupana i tworzą promienną aureolę koło stalowego miecza. Piękny jest i ma w sobie coś z posągą. Na rusztowanie wchodzi ksiądz w komi-ży z pasyjką w ręku. Prowadzą ska-

nie skłamał mistrz, gdy mówił, że tej nieszczęsnej nie znał przedtem?” Mikole zbrzydło całkiem życie w rzemieśle katowskim, ale nie tak to łatwo uciec: ucieknie, — złapia i znowu do kata odprowadzą. A tymczasem robotą idzie, i terminuje Mikola dalej, ucząc się, jak złoćczyńców smagać u dyby przed ratuszem, jak przypalać świecą, żelazem rozpalonem, nowe sznury zakładać na szubienicę, gdy kogoś wieszano na szubienicę i nawet wywoził razem z ceklarzami poćwiartowane ciało, by rozrzucić je daleko po polach. W lochach potężnych, w starych piwnicach pod bramą Sobaczą mistrz miał zawsze złodziejów na torturach, i na nich podkaci wrpawiali się w swoim rzemieśle. Z czasem jednak zaczął się z nim Mikola oswajać, — tembardziej, że jakoś mało było egzekucyj, i niekiedy myślał nawet, że co właściwie mistrz pensję pobiera — i „wótczebne” — i «kolendę» na święto; mówiono, że, oprócz tego, piłą mistrzowie od sztuki czyli za każdego straconego, — nie, z tem Mikola oswoić się nie mógł i w myśli nazywał mistrza Judaszem. Aż razu pewnego przyniesiono do mistrza chłopaka, pastuszką, który miał zgruchotaną nogę. Mistrz pociął go w swojej izbie narożnej, nogę oczyścił, obmył, przywołał Mikola, by mu pomógł trzymać chłopaka, i tak mu nogę zreperował, że chłopak przestał wyć z bólu. Jednak długie jeszcze tygodnie trzeba go było pielęgnować, więc siadywali przy nim obaj. Jak

syna rodzzonego, pielęgnował mistrz pastuszką. I nie wytrzymał podkaci i znowu, gdy mistrz kazał zanieść miecz do wyostrzenia, rzekł mu: — „Panie, kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie!” Myślał, że mistrz się rozgniewa, a ten nie, — tylko miecz mu pod oczy podsunął i mówił: „Maszrację zginie — i to od tego miecza, bo choć w Wilnie dopiero piętnasty rok pracuję, ale przedtem pracowałem w Biecu — ja i mój poprzednik tym samym mieczem, a powiadają, że miecz, który tysiąc głów zetnie, tak się krwią przesyca, że ożywa, gdy tysiąc pierwszą głowę ma ścinać: wylatuje z rąk mistrza i jego samego zabija.”

A ja... a ja, licząc strąciłem liczbę, — i nie wiem, czy 997 głów ten miecz ścinał, czy więcej. Trzebaby go głęboko w nieznanem miejscu zakopać i inny miecz wziąć, ale — ja tego nie uczynię...”

I patrzyli obaj na miecz duży o rękojeści drewnianej, okutej miedzią. Światło płonącego drzewa na kominię doskonale oświetlało jakąś dziwną białogłową po jednej stronie, a pod nią litery, na drugiej stronie też było dużo liter. Podkaci z zabobonnym strachem — wskazał na rzębę: „Kto to?” — „Tak, muszę ci powiedzieć, kto to, — niedługo dokonasz mistrzowskiego cicia i wyzwoliny cię. Zostaniesz na mojem miejscu, — syna nie mam. Musisz zrozumieć to i dużo innych rzeczy. Ta dziewczka — to bogini sprawiedliwości, a te napisy po niemiecku już rozumiesz: „Venn ich das Schwert

dann thu aufheben, so wunsch ich dem Sunder das ewig Leben,” a po drugiej stronie: „Venn dem Sunder wird abgesprochen das Leben, so wird er mir unter Henden gegeben.” A teraz może rozumiesz, com ci kiedyś mówił, że leczę grzeszników — na wieczny, prawdziwy żywot...” Zamyślił się Mikola i innemu oczyma spojrzął na mistrza.

Siedzi Mikola u stóp mistrza w ostatni wieczór przed wyzwolinami. Późna jesień. Wicher wyje w kominię i skrami sypie na izbę z ogromnej czeluści pieca. Pies Mikoty zrywa się chwilami, zjeża sierść i krwawymi ślepiami patrzy gdzieś w ciemny kąt, i zdaje się Mikole, że słyszy w wicherze dzwonienie kajdan tego zbrodniarza którego ma ścinać w dzień wyzwolin. — „Mistrzu, co bym dał za to, bym mógł jutro ścinać takiego zbroja, jakiego wyście stracili przed laty — w r. 1661-ym! Pamiętacie owego Danię Myszeckiego, stolnika cara moskiewskiego, tego wojewodę krwawego na zamku Wileńskim? Takiego ścinać — nie grzech. Ścinałbym go tak — tak, jak rycerz wroga ścina na wojnie... A tego zbrodniarza straszno ścinać — potępieniec z niego będzie...” — „Nie mów tak — nie wiesz, czy się w ostatniej chwili nie opamięta.”

„Jak się odbyły wyzwoliny Mikoty, nie wiemy, — wiemy tylko, że mistrz Andrzej Wróblewski w r. 1671-ym opuścił gród wileński, żatowany przez zwierzchność, która mu na drogę wypłaciła osobną „kontentację.” Wacław Wałicka.

